

Tadeusz Wierzejski (1892–1974): muzealny darczyńca czy persona non grata?

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

NIEZALEŻNA BADACZKA

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-8646-285X](https://orcid.org/0000-0002-8646-285X)

ABSTRAKT

Tadeusz Wierzejski był najbardziej szczodrym darczyńcą muzealnym okresu PRL-u. Obdarował 25 krajowych muzeów. W przypadku Muzeum Narodowego w Warszawie, Łazienek Królewskich, Zamku Królewskiego na Wawelu i Muzeum Okręgowego w Toruniu jego donacje, tak jakościowo, jak i ilościowo przekraczały ówczesne możliwości nabywcze tych instytucji. Ich klasa artystyczna dowodzi wszechstronnej wiedzy fachowej Wierzejskiego. Stanowiły one zwieńczenie jego pasji kolekcjonerskiej i efekt uprawianej przezeń niemal nieprzerwanie przez pół wieku działalności jako marszanda. Rozpoczął ją po pierwszej wojnie światowej w Bydgoszczy, rozwinął w pełni we Lwowie, kontynuował w szczególnych okolicznościach w okupowanym przez Niemców Krakowie. Najdłużej, bo niemal trzydzieści lat, przyszło mu ją prowadzić w powojennej Warszawie w ciągłej „walce podjazdowej” z realnym socjalizmem, systemowo wrogim prywatnej inicjatywie i własności. Metody, którymi się w okresie Polski Ludowej posługiwał, nie zawsze były etyczne – nieobcy mu był szaber i nielegalny wywóz niektórych artefaktów zagranicę. Tyle że była to poniekąd odpowiedź na patologię ustrojową, czego w znacznym stopniu zdają się nie zauważać dzisiejsi krytycy Wierzejskiego. Co gorsza przy okazji powtarzają oni bezkrytycznie ciągnące się za kolekcjonerem pomówienia o kolaborację z Niemcami w okresie okupacji, mimo że wrodzy Wierzejskiemu komunistyczni śledczy uznali je za bezpodstawne. Autorka podejmuje polemikę z tymi opiniami, przywołując mało znane lub pomijane fakty z życia marszanda i postulując analizę jego powojennej działalności w kontekście ówczesnej polityki kulturalnej państwa oraz muzealnej rzeczywistości. Artykuł kończy apel, aby obiekty подарowane przez Wierzejskiego i od niego zakupione poddać badaniom proveniencyjnym, które nie tylko usankcjonują status pozyskanych odeń muzealiów, ale mogą wzbogacić wiedzę o tym tyleż wybitnym kolekcjonerze i darczyńcy, co kontrowersyjnym marszandzie.

SŁOWA KLUCZOWE

handel sztuką w Polsce 1920–1970, kolekcjonerstwo, przedwojenny Lwów, okupacyjny Kraków, pomoc Żydom, śledztwo katyńskie, Wawel 1945, polityka muzealna PRL-u, PP Desa, badania proveniencji w zbiorach muzealnych

Tadeusz Wierzejski (1892–1974): muzealny darczyńca czy persona non grata?

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

NIEZALEŻNA BADACZKA

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-8646-285X](https://orcid.org/0000-0002-8646-285X)

Zmarły przed ponad pięćdziesięciu laty marszał, kolekcjoner i muzealny darczyńca Tadeusz Wierzejski interesuje mnie od dawna. Prowadząc przed kilkunastu laty badania archiwalne nad grabieżą i handlem sztuką w okresie okupacji hitlerowskiej, natknęłam się w Instytucie Pamięci Narodowej na nazwisko Wierzejskiego¹. Doprowadziło mnie ono do obszernych materiałów prowadzonego na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku śledztwa, dotyczącego zorganizowanego na wielką skalę przemytu złota i dzieł sztuki, znanego jako afera Mętlewicza. Później podjęłam w kilku muzeach kwerendy archiwalne dotyczące Wierzejskiego i rozmawiałam z ludźmi, którzy go znali: muzealnikami i historykami sztuki, kolekcjonerami, marszałami, dziennikarzami, prawnikami, a także z bliskim krewnym kolekcjonera. Nieprzypadkowo jednak do tej pory obszerniej o nim nie pisałam. Pozostaje on bowiem dla mnie ciągle postacią nieodgadnioną i niedającą spokoju. Tym bardziej, że swoją rolę rozumiem jako rolę historyka, a nie prokuratora czy adwokata, laudatora albo oskarżyciela. Co prawda tekst ten poświęcony jest działalności człowieka zmarłego przed ponad półwieczem, niemniej w dużym stopniu dotyczy kondycji naszego muzealnictwa w okresie powojennym, aż po czasy współczesne.

W 2016 roku Muzeum Okręgowe w Toruniu zaprezentowało wystawę *Kolekcja Tadeusza Wierzejskiego w polskich muzeach*, na której obok własnych zbiorów sztuki Dale-

kiego Wschodu, podarowanych toruńskiemu muzeum przez kolekcjonera w 1966 roku, znalazły się obiekty z kilkunastu innych muzeów (m.in. Zamku Królewskiego na Wawelu, Łazienek Królewskich, Muzeów Narodowych w Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu) darowane albo – rzadziej – zakupione od Wierzejskiego². W Toruniu pokazano także część muzealiów z legatu na rzecz Zamku Królewskiego w Warszawie, wymuszonego na kolekcjonerze przez organa ścigania w 1974 roku, na kilka miesięcy przed jego śmiercią. Wystawa toruńska, jak pisał w katalogu jej kurator Paweł Czopiński, miała przypomnieć „postać tego legendarnego kolekcjonera i antykwariusza” i tym samym pozwolić obdarowanym przez niego instytucjom „uczcić pamięć swojego darczyńcy”³. Rok później wieloletni obserwator rynku sztuki Janusz Miliszkiewicz ubolewał na łamach „Cenne, Bezcenne, Utracone”, że Wierzejski, któremu „z powodów politycznych złamano w PRL-u życie, popadł po śmierci w niepamięć, mimo że będąc wybitnym kolekcjonerem europejskiego formatu, mógł stać się zaczynem w budowaniu w kraju kultury kolekcjonerskiej”⁴.

Krańcowo inny wizerunek Wierzejskiego przedstawił Michał Haake, prof. UAM, w książce *Utracone arcydzieło. Losy obrazu Targ na jarzyny Józefa Pankiewicza* wydanej w 2020 roku przez Wydawnictwo Naukowe UAM⁵. Autor próbował dowieść tezy, że znajdujący się od 1948 roku w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu obraz Pankiewicza o tym tytule jest falsyfikatem. Przy czym – jak mówił Haake



il. 1 Tadeusz Wierzejski przy gablocie z ofiarowanymi przez niego zabytkami eksponowanymi na wystawie *Sztuka zdobnicza, dary i nabytki 1945–1964* w Muzeum Narodowym w Warszawie (15.06–1.08.1964), Muzeum Narodowe w Warszawie
fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” – „główna hipoteza, na którą było mnie stać, jest taka: obraz mógł zostać podsunięty ówczesnemu dyrektorowi muzeum Zdzisławowi Kępińskiemu przez Tadeusza Wierzejskiego” [tu i dalej podkreślenia moje – NC-L]⁶. W odpowiedzi na pytanie dziennikarki, kim był Wierzejski, Haake (w takim samym duchu jak w książce) wytoczył przeciw niemu najcięższe zarzuty, wcześniej tak jednoznacznie formułowane li tylko przez donosicieli, agentów Służby Bezpieczeństwa i PRL-owskich śledczych. Jest to zdumiewające,

zwłaszcza w kontekście takiego sformułowania zawartego w książce: „Wprowadziłem obszernie wątek okupacyjnej działalności antykwariusza Tadeusza Wierzejskiego, choć nie znalazłem dowodów na jej związek z poznańskim *Targiem na jarzyny*”⁷.

Przytaczam stosowny fragment wypowiedzi Haakego z zarzutami stawianymi przezeń kolekcjonerowi: „Przed wojną był [Tadeusz Wierzejski] znanym lwowskim antykwariuszem. W czasie wojny – co potwierdzają zeznania świadków i dokumenty procesowe – zdecydował się na

współpracę z Pieterem Nicolaasem Mentenem, nazistą pochodzenia holenderskiego mieszkającym w Polsce, który brał udział w zbrodniach i grabił majątki polskie, żydowskie na obszarze Galicji. [...] Wedle zeznań świadków przesłuchiwanych tuż po wojnie przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich [Wierzejski] informował go, gdzie znajdują się wartościowe dzieła. Są też zeznania, że współpracownicy Wierzejskiego pomagali Mentenowi przewozić zagrabione zbiory. Po wyjeździe Mentena z Krakowa Wierzejski został kolejnym *treuhänderem* – zarządcą majątków żydowskich zagrabionych przez Mentena. I jest hipoteza [czyja?], że wszedł w posiadanie znacznej ich części. Wierzejski był też oskarżany o szabrownictwo dzieł sztuki po wojnie na Ziemiach Zachodnich. I wywóz dzieł za granicę za pośrednictwem dyplomatów brazylijskich i portugalskich. Są całe tomy akt, które opisują ten proceder [to właśnie tzw. afera Mętlewicza i jej dokumentacja w IPN]. W latach siedemdziesiątych odbył się proces grupy, która się tym zajmowała. Sformułowano oskarżenie przeciwko Wierzejskiemu ale umorzono sprawę, bo umarł. [...] Był oskarżany o to, że miał oryginały w ręku, a kopie szły do muzeów państwowych, a oryginały za granicę. Sprzyjał temu chaos lat powojennych, splądrowane kolekcje muzealne, które starano się odbudować. A jeszcze trzeba dodać do tego państwo komunistyczne i nomenklaturę, która też chciała się na tym dorobić. Wierzejski przez długi czas był nietykalny, bo z nimi współpracował”⁸.

Nie lepiej mówiono o Wierzejskim w czerwcu 2022 roku na konferencji zorganizowanej w poznańskim Muzeum Narodowym, zatytułowanej *Muzeum XXI wieku. W stulecie I. Zjazdu muzeów polskich w Poznaniu*⁹. Zmarły przed ponad półwieczem kolekcjoner został podczas dyskusji muzealników, a byli wśród nich tak prominentni jak dyrektor muzeum w Wilanowie Paweł Jaskanis czy jego zastępczyni dr hab. Dorota Folga-Januszewska, odsądzony od czci i wiary z powołaniem się m.in. na obszerne materiały IPN-u, w większości dyskutantom nieznane, z których korzystał Haake. Znała je bez wątpienia jedynie Ewa Syska, prof. UAM, historyczka źródłoznawczyni, autorka wydanej w 2014 roku książki *Marian Swinarski (1902–1965) poznański antykwariusz i bibliofil*. Choć również bardzo

krytyczna wobec Wierzejskiego, jako jedyna na konferencji postulowała konieczność starannych i kompleksowych badań dotyczących styku powojennego handlu sztuką z muzealnictwem.

Materiały IPN-u zostały natomiast starannie przestudiowane przez autorów dwóch publikacji, które ukazały się w 2023 roku. Pierwsza z nich to sprawozdawcza książka Moniki Luft poświęcona aferze Mętlewicza, zatytułowana *Pejzaż z przemytnikiem. Jak wywożono z PRL-u dzieła sztuki i antyki*¹⁰. Druga to duologia Jacka Dehnela pt. *Łabędzie*¹¹. W pierwszym tomie Dehnel, związany dalekim pokrewieństwem z Mętlewiczami, przedstawia tę największą PRL-owską aferę przemytu dzieł sztuki, złota i dewiz z perspektywy własnej historii rodzinnej; tom drugi rozwija i niejako weryfikuje tę prywatną opowieść na podstawie dokumentacji IPN-u, uzupełniając i wzbogacając ją zarazem o dodatkowe wątki i komentarz odautorski.

Luft relacjonuje treściwie, starając się o obiektywizm, materiały szeroko zakrojonego śledztwa prowadzonego przez Służbę Bezpieczeństwa, milicję i prokuraturę w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Dehnel, będąc pisarzem i dysponując znajomością historii sztuki (dowodzi tego choćby przeplatająca narrację współczesną opowieść o tytułowym *Serwisie Łabędzim* hrabiego Heinricha Brühla), sięgnął po sporo dodatkowych źródeł archiwalnych i drukowanych, co obok opowieści rodzinnych i gawędziarskiego temperamentu autora dało niespodziewany efekt – panoramę życia tzw. prywaciarzy w PRL-u, poniekąd kontynuację *Złego* Leopolda Tyrmanda (choć niestety przegadaną).

Mimo tych różnic, obydwie autorzy zgodnie uznają Wierzejskiego za jednego z najważniejszych bohaterów negatywnych opowiadanej historii, tak jak czynili to PRL-owscy śledczy. Bo też obydwie, pisząc o nim i o jego działalności, tkwią w koleinach interpretacyjnych wytyczonych przez PRL. Nie namawiam, rzecz jasna, aby uznać powojenny szaber, nielegalny wywóz za granicę dzieł sztuki i przemysł złota za uprawnione, albo by negować udział w tych procederach Wierzejskiego, choć sprzeciwiam się robieniu zeń tanim kosztem kozła ofiarnego, czemu nie tylko Haake, ale nie zawsze i Dehnel potrafią się oprzeć. To wszakże, co wszystkim wspomnianym krytykom – z wyjątkiem, jak mi się wydaje,

prof. Syskiej – umyka z pola widzenia, to zrozumienie, że w systemie takim jak PRL-owski nielegalne działania tego rodzaju były praktycznie nieuniknione i, co ważniejsze, niewiele bardziej patologiczne niż rzeczywistość, na której – obiektywnie rzecz biorąc – szkodę działały.

PRL, jej polityka kulturalna, w tym ustawy oraz przepisy niższego rzędu dotyczące statusu prawnego i akcesji muzealiów wiązały się niejednokrotnie z jawnym pogwałceniem prawa własności i prawa międzynarodowego (nacionalizacja tzw. mienia ponemieckiego i opuszczonego, czyli faktycznie pożydowskiego, reforma rolna i kwestia tzw. mienia podworskiego, machinacje proveniencyjne, polonizacja dziedzictwa Ziemi Zachodnich), o „należytej staranności” przy zakupie muzealiów nie wspominając. Towarzyszył temu upaństwowiony handel sztuką, czyli powołana w 1950 roku PP Desa. W jej praktyce wystarczały oświadczenia oferentów, że są właścicielami danego obiektu, co było ewidentnym przyzwoleniem na fikcyjną, a nierzadko jawnie fałszywą proveniencję. Obok permanentnego niedofinansowania muzeów, niemożności uprawiania prywatnego kolekcjonerstwa z prawdziwego zdarzenia oraz zakazu wywozu za granicę niemal wszystkiego, co powstało przed 1945 rokiem, oznaczało to patologię *par excellence*, w szczególności w porównaniu z systemem przedwojennym. I nie zmienia tego okoliczność, że wszystko to odbywało się pod hasłem troski i ochrony kultury narodowej tragicznie przetrzebionej podczas wojny i okupacji. Ani też fakt, że wielu muzealników z głębokim zaangażowaniem i w dobrej wierze uczestniczyło w tym procesie odbudowy krajowego dziedzictwa, któremu w dodatku towarzyszyło szerokie poparcie społeczeństwa.

W działalności Wierzejskiego – niezależnie od jej niełatwej oceny – znajduję ewidentną niezgodę i przeciwstawienie się tej systemowej patologii. Zanim spróbuję uzasadnić tę tezę, dodam że na otwartej wiosną 2024 roku w Zamku Królewskim na Wawelu nowej ekspozycji zbiorów porcelany miśnieńskiej, z których większość (w dodatku bardzo wysokiej klasy) została w 1966 roku (a więc na kilka lat przed podjęciem śledztwa w sprawie afery Mętlewicza) podarowana przez Wierzejskiego, potraktowano darczyńcę jako *persona non grata*: jego nazwisko zostało w opisie wystawy przemilczane, a sala,

po przyjęciu daru nosząca jego imię (zgodnie z warunkami umowy darowizny), otrzymała teraz nazwę Gabinet Porcelanowy¹².

Działalność Wierzejskiego do 1939 roku

Wierzejski był uczestnikiem i świadkiem kilku epok i systemów politycznych¹³. Urodzony w 1892 roku w Stanisławowie, zdążył przed wybuchem pierwszej wojny światowej ukończyć studia prawnicze we Lwowie. W czasie wojny służył w armii austriackiej, od 1918 roku w Wojsku Polskim, m.in. uczestnicząc w tzw. obronie Lwowa. Służbę zakończył w 1921 roku w stopniu kapitana. Następne dwa lata spędził w Bydgoszczy, która znalazła się w granicach niepodległej RP. Nie wiadomo, co było powodem tej zmiany miejsca pobytu, zapewne względy rodzinne, skoro przebywał tam wówczas ojciec Wierzejskiego, Józef (zm. tam w 1925). To jednak w Bydgoszczy – i dlatego ten krótki epizod wspominam – Wierzejski po raz pierwszy dał się poznać publicznie w trzech rolach, którym pozostać wierny do końca życia: jako handlarz sztuką, kolekcjoner i muzealny darczyńca (i współkurator).

Premiera jego działalności w roli *kunsthändlery* nie przebiegła bezproblemowo. Dokonana w 1921 roku między nim a Muzeum Wielkopolskim wymiana czterech kartonów Matejki do kościoła Mariackiego w Krakowie na trzy obrazy malarzy niemieckich ze zbiorów dawnego Kaiser-Friedrich-Museum (Maxa Slevogta, Fritza von Uhdego i Wilhelma Trübnera) stała się w Poznaniu przedmiotem publicznej krytyki (m.in. dlatego, że przeprowadzona była bez wymaganej zgody ministerstwa, a obrazy niemieckich malarzy sprzedane zostały w Berlinie)¹⁴.

Z uznaniem natomiast spotkał się udział Wierzejskiego w przygotowaniu inauguracji działalności Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy latem 1923 roku. Nie posiadało ono praktycznie własnych zbiorów, ale „[p]an Wierzejski oddał w depozyt chwilowy zbiory dywanów perskich i mebli rokokowych i jednego Wouwermana i 2 obrazy włoskie (Tiepolo? i Maniasco)” [pisownia oryginalna]¹⁵, „mogących być ozdobą niejednej siedziby magnackiej”¹⁶. Nadto kolekcjoner osobiście uczestniczył w aranżacji wystawy i podarował muzeum pas słucki.

Powróciwszy jeszcze tego samego roku do Lwowa, podjął – będąc już po trzydziestce – studia z historii sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza, zakończone w 1928 roku. Jednym z jego mistrzów stał się profesor Władysław Podlacha (1875–1951). To na jego seminarium „najlepszy referat – zdaniem późniejszego wybitnego archeologa i muzealnika Kazimierza Michałowskiego (1901–1981) – wygłosił o grafice Rembrandta kapitan Tadeusz Wierzejski”, z którym od tego czasu datowała się ich przyjaźń trwająca do śmierci kolekcjonera¹⁷. Referat musiał być rzeczywiście wyjątkowy, skoro jego autor zaskarbił sobie uznanie Podlacha, i to mimo niemałej konkurencji, jako że wśród ówczesnych seminarzystów profesora obok Michałowskiego było kilku późniejszych cenionych historyków sztuki i muzealników: Mieczysław Gębarowicz (1893–1984), Ksawery Piwocki (1901–1974), Zbigniew Hornung (1903–1981), Helena Blum (później Kozakiewiczowa, 1904–1984). Zaopatrzony w list polecający Podlacha, jego protegowany dostał w Galerii Drezdeńskiej, którą niedługo po wygłoszeniu referatu odwiedził, rzadkiego wyróżnienia: pozwolono mu brać do rąk cenne egzemplarze porcelany¹⁸. Wkrótce stał się jej wybitnym znawcą.

Już w 1926 roku, a więc jeszcze podczas studiów, Wierzejski zostaje we Lwowie zaprzysiężony na „stałego znawcę oceniciele sądowego dla działu przemysłu artystycznego mianowicie obrazów, rzeźby, mebli, dywanów, haftów, bronzów itp. o artystycznej wartości” [pisownia oryginalna], a niedługo później rzeczoznawcą Izby Handlowej i Dyrekcji Ceł, a także firm ubezpieczeniowych¹⁹. W 1927 roku otworzył wraz z kolegą ze studiów prawniczych, dr. Ignacym Philippem antykwariat Lamus najpierw przy ul. Ossolińskich, a potem nieopodal sławnego lwowskiego Corso przy Romanowicza²⁰. Philipp dość szybko wycofał się z interesu, poświęcając się szczegółowym badaniom twórczości artystów czynnych w Galicji w XIX wieku. Wierzejski będzie później prowadził Lamus sam, górując nad kolegami po fachu wykształceniem akademickim. Od 1932 roku kierował ponadto Lwowską Publiczną Halą Licytacyjną (Ska. z o.o.), czyli domem aukcyjnym, co wymagało obok kompetencji merytorycznych znacznych talentów organizacyjnych²¹. Dowodzi ich także współtworzenie przezeń kilku

lwowskich wystaw²² i użyczanie na nie eksponatów ze stale powiększanych zbiorów własnych, tudzież oferty, oraz pierwsze dary, składane muzeom, a też niekiedy służenie im ekspertyzami²³. Działalność ta wymagała szerokiej sieci kontaktów z kustoszami, innymi kolekcjonerami i antykwariuszami (jak wtedy często nazywano marszandów)²⁴. W przypadku tych ostatnich szczególnie bliskie stosunki zawodowe i wspólne interesy, ale też więzy przyjacielskie łączyły Wierzejskiego z młodszym od niego o jedenaście lat Józefem Stieglitzem z Krakowa (1903–1990), synem i od połowy lat dwudziestych XX wieku, także współnikiem Abrahama Stieglitza, właściciela znanego przed wojną antykwariatu artystycznego na krakowskim Rynku Głównym.

Przykłady tych kontaktów i korespondencji zachowały się w archiwach muzealnych. Dowodzą one pośrednio relacji Wierzejskiego, których świadectwami nie dysponujemy, a które łączyły go z właścicielami dzieł sztuki i tzw. antyków (czyli stylowych mebli, sreber, tkanin, porcelany, brązów i innych wyrobów rzemiosła artystycznego), którzy bądź byli jego klientami, bądź chcieli mu powierzyć obiekty ze swoich zbiorów. Im więcej w takim gronie było cenionych kolekcjonerów, przedstawicieli rodzin ziemiańskich (niejednokrotnie zmuszonych sytuacją ekonomiczną do wyprzedaży rodzinnego majątku) i innych szanowanych obywateli, tym, rzecz jasna, marszand cieszył się wyższą renomą i pozycją, co przekładało się na zaufanie do autentyczności i proveniencji oferowanych przezeń obiektów, których jakość, a więc i cenę, gwarantował swoją wiedzą i doświadczeniem. Bez wątplenia Tadeusz Wierzejski plasował się w przedwojennym Lwowie na szczycie tej antykwarycznej hierarchii.

Uprzytamnia to chociażby jego list do kustosa zbiorów wawelskich Stanisława Świerż-Zaleskiego (1886–1951) z 27 stycznia 1934 roku²⁵: „Kochany Panie Kustoszu, Za list i wiadomość dziękuję. Przyjadę do Krakowa zaraz w pierwszych dniach lutego. Teraz zaś zwracam się z inną sprawą. Wczoraj przybiłem targu i kupiłem całą resztę Galerii Poturzyckiej t.j. 224 obrazów²⁶. Cudów tam już nie ma, ale jest jeszcze parę sztuk niezłych płócien. Słyszałem, że p. Lauterbach²⁷ miał mówić o tym, iż parę większych obrazów powinien nabyć ks. Sangusko z Gumnisk dla Podhorzec, gdzie ma być brak

w ogóle jakichś możliwych obrazów. Czy Panu coś o tym wiadomo? Czy mógłby mi Pan pomóc? – Czy zwrócić się do Lauterbacha wprost – Czy Hornung²⁸ lub Czołkowski²⁹ mogą pomóc? Komu by jeszcze zaoferować? Opowiadał mi Dr. Werchracki, że jakieś 3 obrazy, z których serii 4-ty pozostał we Lwowie, w Warszawie zostały zidentyfikowane jako oryginalne Snyders'y – czy Pan coś wie o tym? Czy są podpisy? Proszę bardzo o krótką a rychłą odpowiedź i zasylam serdeczne uściski dłoni oddany T. Wierzejski”.

W późniejszym o niemal czterdzieści lat liście Wierzejskiego do dyrekcji Wawelu z 18 listopada 1972 roku, dotyczącym дарowanego przezeń wówczas zbiorom wawelskim obrazu *Madonna z Dzieciątkiem*, czytamy z kolei: „Obraz ten jest reprodukowany kolorowo w publikacji Haldane Macfall: *Malarstwo flamandzkie i niemieckie* (przekład z oryginału angielskiego Józefa Ruffera), wydane we Lwowie, tabl. XXV, jako pędzla van Dyck'a. Był on własnością znanej kolekcjonerki dzieł sztuki Heleny Dąbcańskiej-Budzynowskiej, mieszkającej we Lwowie przy ulicy swego nazwiska (H. Dąbcańskiej) pod nr. 3 [pisownia oryginalna]. Ponieważ z p. Dąbcańską łączyły mnie bliskie stosunki towarzyskie, wiedziałem, że około r. 1926 bawił u niej znany i znakomity znawca malarstwa Aleksander [Abraham] Bredius i na podstawie jego ekspertyzy [obraz] został reprodukowany jako van Dyck”³⁰.

Profesjonalizm Wierzejskiego i jego rosnąca pozycja zawodowa sprawiły, że w latach trzydziestych korzystał z usług najlepszego lwowskiego konserwatora dzieł sztuki Jana Marksena (1983–1961). Po przeprowadzeniu przezeń w okresie między lutym 1934 a styczniem 1935 roku restauracji 90 obrazów ze wspomnianej już nabytej przez Wierzejskiego Galerii Poturzyckiej³¹ kolekcjoner oceniał: „Na żadnym obrazie nie stwierdziłem przy bardzo skrupulatnej kontroli, ani zmycia farby dawnej, ani przemalowania farbami świeżymi. Wszelkie punktowania kitowań w miejscach uszkodzonych odznaczały się wielką starannością i estetycznym umiarem. Werniksy wreszcie, a zwłaszcza ostatnio przez Pana używane matowe i półmatowe, jak zdołałem stwierdzić na wszystkich obrazach trzymają się doskonale, są dostatecznie elastyczne i cienko położone na obrazie wywołują dodatnie wrażenie”³².

Od końca lat dwudziestych wśród klientów Wierzejskiego znajdował się m.in. zamieszkały we Lwowie zamożny holenderski biznesmen i kolekcjoner Pieter Nicolaas Menten (1899–1987)³³.

Wojna i okupacja

W 1939 roku 47-letni Tadeusz Wierzejski ma ustabilizowaną wysoką pozycję zawodową. Rodziny nie założył. Wybuch wojny oznacza najpierw napływ do Lwowa mas uciekinierów z centralnej Polski, a zaraz potem sowiecką okupację. U Wierzejskiego w mieszkaniu przy Placu Dąbrowskiego zatrzyma się we wrześniu Józef Stieglitz, który będąc Żydem, zdecydował się tuż przed zajęciem Krakowa przez Niemców opuścić miasto wraz z rodziną (czasowo umieszczoną w Złoczowie)³⁴. Kilka tygodni później, w listopadzie, do mieszkania Wierzejskiego zgłosi się Menten z prośbą o sporządzenie listy i wyceny jego zbiorów, znanych Wierzejskiemu ze Lwowa, a zarekwirowanych podobno przez Sowietów w nabytej przez Holendra kilka lat wcześniej posiadłości leśnej Sopot pod Stryjem. Lista przygotowana z myślą o odszkodowaniu jest potrzebna Mentenowi do przedstawienia w konsulacie holenderskim i w niemiecko-sowieckiej komisji przesiedleńczej, bo postanowił jakoby wrócić do Holandii, co było możliwe jedynie z przystankiem w Krakowie, stolicy Generalnego Gubernatorstwa (GG). Menten z żoną – ku zaskoczeniu innych powracających ze Lwowa do kraju Holendrów – zostanie w okupowanym Krakowie. Przedstawi się jako zwolennik Trzeciej Rzeszy i podejmie współpracę z niemieckimi władzami okupacyjnymi, w szczególności z hitlerowską Służbą Bezpieczeństwa SD (Sicherheitsdienst). Pozwoli mu to przez trzy lata na bezkarną grabież dzieł sztuki i bogacenie się.

Stieglitz, którego całą rodzinę (wraz z ojcem Abrahamem) wywieziono ze Złoczowa na Syberię, decyduje się zostać w okupowanym przez Sowietów Lwowie i funkcjonować na styku upaństwowionego handlu komisowego i szarej strefy.

Wierzejski wybiera Kraków pod okupacją niemiecką, bo jako dawny kapitan Wojska Polskiego i zamożny antykwariusz żywi obawy co do swego bezpieczeństwa w sowieckim Lwowie³⁵. Zanim uda mu się jako byłemu oficerowi armii austriackiej uzyskać zgodę na wyjazd do GG, zdeponuje swoje niemałe zbiory w trzech

lwowskich muzeach, których dyrektorami i kustoszami są jego uniwersyteccy koledzy i znajomi: we Lwowskiej Galerii Sztuki deponuje obrazy, w Muzeum Przemysłu Artystycznego obiekty rzemiosła artystycznego, a w Muzeum Narodowym im. Jana III Sobieskiego srebra „i inne drobiazgi”³⁶. Zmieni jeszcze swoje dane metrykalne: z Tadeusza Jakuba Wierzejskiego, urodzonego w 1892 roku w Stanisławowie, na Antoniego Tadeusza Wierzejskiego, urodzonego w 1886 roku w Jarosławiu. To bez wątpienia zabezpieczenie: zgodnie z ustawami norymberskimi Wierzejski jest *mischlingiem*, bo ma ze strony matki żydowską babkę, a jego poród odbierała żydowska położna³⁷. Zwracam na to uwagę, ponieważ jest to wyraz jego przezorności (opartej na braku złudzeń), ale też niepewności, co go w GG może czekać.

Wierzejski przybywa do Krakowa w maju 1940 roku i wprowadza się do mieszkania Józefa Stieglitza. Zostaje, podobnie jak Menten i być może z jego rekomendacji, rzeczoznawcą krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej ds. sztuki. Obejmuje funkcję *treuhändera*, czyli zarządcy z ramienia władz niemieckich kilku wytwórni win i fabryki wódek, potem jeszcze fabryczki chemicznej na Podgórzu³⁸. Otwiera też na Stradomiu niewielki antykwariat pod nazwą Lamus, jak we Lwowie. W 1942 roku z okupowanego przez Niemców od początku lipca 1941 roku Lwowa udaje mu się wywieźć w kilku transzach zdeponowane w tamtejszych muzeach i u znajomych własne zbiory – korzysta przy tym częściowo także z pomocy lub protekcji Mentena, w tym z transportu SD. Znaczną ich część zdeponuje w gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie (wtedy Stadtmuseum zamkniętego dla zwiedzających) za zgodą jego dyrektora Stanisława Lorentza (1899–1991), podległego niemieckiemu komisarzowi, Alfredowi Schellenbergowi, a zarazem odpowiedzialnego w podziemnej Delegaturze Rządu RP na Kraj za kulturę, w szczególności za szeroko rozumianą dziedzinę sztuki (muzea, dokumentację strat wojennych, rynek sztuki, pomoc artystom i pracownikom instytucji kulturalnych itp.).

Wiosną 1943 roku, po opuszczeniu GG przez Mentena na rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera (i wywiezieniu do Holandii – za zgodą tegoż – trzech wagonów zrabowanego mienia, w tym wielu dzieł sztuki), Wierzejski

zostaje w jego miejsce *treuhänderem* czterech żydowskich antykwariatów krakowskich, w tym Salonu Antyków Stieglitza. W Warszawie krótko rozważa założenie antykwariatu na Mazowieckiej, a na przełomie 1943 i 1944 prosi Lorentza o pomoc przy zakupie zabytkowej kamienicy na Krakowskim Przedmieściu. Chciałby w niej umieścić swoje przewiezione ze Lwowa zbiory, pomnożone o nowe nabytki, z przeznaczeniem ich w przyszłości na dar dla Muzeum Narodowego.

Brzmi to wszystko – zreferowane skrótowno – co najmniej podejrzanie. Można by więc sądzić, że formułowane dziś głośno zarzuty na temat zachowania Wierzejskiego w okresie wojny, które przytoczyłam za Haakem, a które po wojnie sprzyjały budowaniu wokół kolekcjonera pokątnej „czarnej legendy” są dobrze uzasadnione. Tyle że zgromadzony w PRL-owskim śledztwie, obciążający antykwariusza materiał dotyczący lat okupacji przywoływany bywa bez rzetelnego sprawdzenia jego wartości dowodowej i z pominięciem kompleksowej analizy historycznej. Oskarżeniom sprzyja okoliczność, że wiele spraw z braku dokumentacji i świadków, ale też z racji zwyczajowo dyskretnego charakteru handlu sztuką, zostanie najprawdopodobniej na zawsze ukrytych.

Oto niektóre z faktów podważających czarno-białe sądy pochopnych „inkwizytorów”. Wierzejski został *treuhänderem* wspomnianych krakowskich wytwórni alkoholi oraz fabryki farb i lakierów na prośbę ich żydowskich właścicieli³⁹. Ponadto pomagał im – i niektórym ich pracownikom – przetrwać, przesyłając im pieniądze w miejsca ukrycia lub żywność do getta, a później do obozu w Płaszowie⁴⁰. Tym, którzy przeżyli, przekazał ich firmy zaraz po opuszczeniu miasta przez Niemców w styczniu 1945 roku. Udzielał pomocy prześladowanym właścicielom antykwariatów. Rodzinie Samuela Katznera (antykwariat Samuela Katznera przy Brackiej 5, w okresie okupacji Kassinogasse) świadczył pomoc pieniężną i pomagał się ukrywać, a po wojnie nie tylko zwrócił jej antykwariat, ale przekazał część zysków z jego działalności⁴¹. Starszemu bratu Józefa Stieglitza Jakubowi, który pozostał w 1939 roku w Krakowie i do deportacji w 1942 pracował dla Mentena w antykwariacie ojca, Wierzejski próbował otworzyć antykwariat w Warszawie, gdzie Jakub byłby bezpieczniejszy, bo mało kto tam go znał⁴².

Po wyjeździe Mentena z GG Wierzejski zatrudnił w Salonie Antyków Stieglitza życzliwą Polakom Niemkę⁴³. Tuż po wojnie salon objęła siostra Józefa Gizela, która powróciła (na krótko) do Krakowa i której, na prośbę brata, doradzał. Córkę wspomnianego lwowskiego przyjaciela Wierzejskiego Ignacego Philippa, Ruth, która, gdy miała pójść do getta, wyjechała ze Lwowa do Krakowa, zatrudnił w 1942 roku (a i zakwaterował) w fabryce farb i lakierów⁴⁴. Podobnie pomógł, wraz z siostrą Zofią Wallnerową, przywiezionej ze Lwowa Małgosi Montag (vel Motowskiej)⁴⁵. Luft przywołuje ten fakt. Dehnel do niego zapewne nie dotarł, skoro tropiąc podejrzaną współpracę Wierzejskiego z Mentenem, pozwala sobie na zdumiewającą (nawet gdyby nie chodziło o ukrywanie żydowskiego dziecka) nonszalanckość: „[...] kiedy gestapo w Nowym Targu »prześladowało« (aresztowało? nachodziło?) siostrę Wierzejskiego, Zofię Wallnerową, ten poprosił o interwencję Mentena, który wiele mógł zdziałać w nazistowskich strukturach władzy. Interwencja musiała być skuteczna, bo w zamian sprezentował Holendrowi złotą tabakierkę”⁴⁶. O tej prośbie i gratyfikacji dla Mentena Wierzejski pisał do Stieglitza w marcu 1942 roku, w czasie, gdy z getta lwowskiego do Bełżca wywieziono 15 tysięcy ludzi.

Wśród osób, które doświadczyły pomocy kolekcjonera, było także wielu nieżydowskich Polaków, m.in. jeszcze we Lwowie – znany reżyser teatralny Wiliam Horzyca (1889–1959), a w Krakowie – przedwojenny dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach Tadeusz Dobrowolski (1899–1984). Podaję za Wikipedią: „6 listopada 1939 roku [Dobrowolski] został aresztowany przez Niemców wraz z innymi pracownikami naukowymi uczelni krakowskich w ramach hitlerowskiej Sonderaktion Krakau i był więziony w Krakowie, Wrocławiu i obozie w Sachsenhausen (listopad 1939 – luty 1940). Do Krakowa powrócił ze zmianami w płucach i ogólnie wyniszczonym organizmem. W czasie pobytu w obozie stracił wskutek rekwizycji mieszkanie wraz z cenną biblioteką i materiałami naukowymi. Do 1942 roku utrzymywał się z malowania portretów, później pracował jako biegły do spraw sztuki przy Sądzie Apelacyjnym i kierownik fabryki farb i lakierów”⁴⁷. Te dwa ostatnie stanowiska Dobrowolski zawdzięczał Tadeuszowi Wierzejskiemu.

Przez całą okupację, kolejno we Lwowie, Wiśniczu, Krakowie i Zakopanem Wierzejski wspierał też materialnie wspomnianego wcześniej konserwatora Marksena, z którym blisko współpracował od lat trzydziestych. Pomógł mu ponadto w 1944 roku sprowadzić ze Lwowa do Krakowa i Zakopanego cały jego imponujący warsztat restauratorski⁴⁸.

Łączną pomocą w okresie okupacji Wierzejski objął ponad 350 osób (wśród nich było co najmniej trzydziestu Żydów i Żydówek) oraz instytucje charytatywne. Obliczył ją na ponad milion ówczesnych złotych, co było sumą ogromną. Nawet zdecydowanie niechętni i nieufni wobec niego PRL-owscy śledczy musieli – w świetle zachowanych dowodów – uznać tę pomoc i wydać na nią przezeń sumę za prawdziwą⁴⁹. I znów dzisiejsi krytycy Wierzejskiego tej jego nadzwyczajnej aktywności nie zauważają albo ją bagatelizują, sugerując, że to niewiele w porównaniu z profitami Wierzejskiego, który – żeby przypomnieć żenująco niefrasobliwe oskarżenie Haakego – „wszedł w posiadanie znacznej części majątków żydowskich zagrabionych przez Mentena”, lub też obłowił się na okupacyjnym handlu sztuką, jak sugerowano na konferencji w Poznaniu. A supozycja Dehnela odwołująca się do analogii z powojenną [sic] relacją Menten-Stieglitz o „żyrowaniu podejrzanych przez podejrzanych”⁵⁰ jest gorsząca.

Łatwiej zrobić z człowieka szubrawca, niż zadać sobie wysiłek zrozumienia, skąd Wierzejski mógł w okupowanym Krakowie zdobyć tak wielkie pieniądze, których – dodajmy – nawet bardzo lukratywny handel sztuką nie umożliwiał. Tymczasem wyjaśnienie jest oczywiste dla każdego historyka zajmującego się okresem okupacji: alkohol! To była wtedy najlepsza i niezawodna waluta, a Wierzejski dzięki funkcji *treuhändera* wytwórni win i wódek, miał do niej nieograniczony dostęp. I to przede wszystkim pieniądze pochodzące ze sprzedaży spirytualiów – oficjalnej, nade wszystko jednak czarnorynkowej – umożliwiały mu tę szeroko świadczoną pomoc. A też pozwalały snuć plany nabycia zabytkowej kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu. Że wódka »czyniła cuda« dowodzi list Wierzejskiego do Marksena. 12 maja 1944 roku Wierzejski donosi z Krakowa, że wysłał do niego obok czterech jego skrzyń [z narzędziami z warsztatu konserwatorskiego Marksena] i pakietów z własnymi

obrazami, także litr wódki. I wyraża nadzieję „że wszystko przyszło dobrze, bo prosiłem szefra o opiekę nad tymi rzeczami i obiecałem znowu wódkę po otrzymaniu od Pana wiadomości, że rzeczy dobrze zostały dostarczone”⁵¹.

Wierzejski nie ukrywał skądinąd po wojnie, że podczas okupacji znacznie pomnożył swój, nie mały już przed 1939 rokiem, stan posiadania, inwestując zdobyte środki w zakup dzieł sztuki⁵². Nabywał je tak w antykwariatach (Lamusie, czterech żydowskich i innych okupacyjnych w Krakowie, jak również w Warszawie i Lwowie), jak i bezpośrednio od zagrożonych lub zubożałych właścicieli, od bezprawnych posiadaczy, tudzież od szemranych pośredników. Były wśród tych nabytków bez wątpienia obiekty skonfiskowane przez Niemców i przez nich sprzedawane, jak też pozyskane od Mentena, o którym wiadomo, że w swoim krakowskim mieszkaniu sprzedawał Polakom dzieła polskich malarzy. Symptomatyczna jest tu historia obrazu Władysława Ślewińskiego *Morze w Bretanii* z 1904 roku. Wierzejski nabył to płótno w 1943 roku od Niemców, zobaczywszy je na ścianie jednego z ich urzędów w Krakowie. Gdy w 1947 roku chciał je podarować Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu, okazało się, że pochodzi ono ze zbiorów krakowskiego Muzeum Narodowego, o czym nie wiedział przy ich zakupie. Przekazał je bezzwłocznie tej instytucji, podobnie jak w dwa lata później zwrócił jej odnaleziony przez siebie, a pochodzący z poznańskich zbiorów muzealnych, zaginiony w latach okupacji obraz Artura Grottgera *Na chórze*⁵³.

Notabene oskarżyciele Wierzejskiego zapominają, że w Warszawie bliski mu wówczas Stanisław Lorentz, a w Krakowie dyrektor Muzeum Narodowego Feliks Kopera (1871–1952) i opiekun Wawelu Adolf Szyszko-Bohusz (1883–1948) uznawali za pożądane ratowanie obrazów polskich twórców przed zniszczeniem i wywozem do Rzeszy przez wykupywanie ich z antykwariatów lub odkupywanie ich – gdy to tylko możliwe – od niemieckich rabusiów.

Ruth Philipp powie mi w rozmowie telefonicznej o Wierzejskim: „miał smykałkę do interesów, której ojciec nie posiadał za grosz. I był czarujący. [...] Łatwo Niemców mógł owinąć sobie wokół palca. Pomagał im w kupowaniu; nie współpracą, ale swoją wiedzą. Uratował obrazy ojca. Podobno wysłał do Lwowa dwóch Niem-

ców, żeby wyciągnęli je z piwnicy, gdzie je ojciec umieścił w dwóch skrzyniach. Po wojnie zwrócił je rodzinie”⁵⁴.

Dzisiejsi krytycy Wierzejskiego zwykle milczą o jego przypuszczalnych związkach z Armią Krajową. Któryś ironizuje, że co prawda Wierzejski podobno do niej należał, ale jakoś dziwnie mało śladów na ten temat znajduje się w jego zwykle bardzo starannej dokumentacji. Jakby zapomniał, czym groziło w powojennej Polsce posiadanie oryginalnych materiałów dowodzących, że zbrodnia katyńska była dziełem NKWD⁵⁵. Wierzejski to wiedział. Spisaną w listopadzie 1966 roku relację o zabezpieczeniu Wawelu po ucieczce Niemców rozpoczął od informacji: „Podczas okupacji należałem do AK. Mym bezpośrednim szefem był Antoni Hniłko, szef działu łączności”⁵⁶. Był to oddział V Krakowskiego Okręgu AK, w którego posiadaniu, jak dziś wiadomo, znalazły się w 1944 roku kopie niemieckiej dokumentacji zbrodni katyńskiej z oryginalnymi artefaktami⁵⁷. Zostały przez płk. Hniłkę rozdzielone w Krakowie, umieszczone w różnych miejscach i przepadły po wkroczeniu Sowietów⁵⁸. Część tych materiałów miała zostać powierzona Wierzejskiemu i ukryta przez niego w Salonie Antyków Stieglitz na Rynku Głównym. 17 marca 1945 roku NKWD przeprowadziło w antykwariacie rewizję w ich poszukiwaniu.

Okres powojenny

W 1945 roku Tadeusz Wierzejski ma 53 lata. Miasto, które było mu domem, i z którym do końca życia ten zdeklarowany lwowiak będzie emocjonalnie związany, zostało włączone do sowieckiej Ukrainy. W Polsce władzę przejmują komuniści. Kilka pracowników fabryki wódek oskarża Wierzejskiego, w ramach tzw. sierpniówek, o złe traktowanie i współpracę z Niemcami. Sprawa zostaje umorzona⁵⁹. W 1946 roku Wierzejski decyduje o przeniesieniu się do Warszawy.

Na razie jednak jest styczeń 1945 roku. Wierzejski wspominał: „Dnia 18 stycznia 1945 rano weszliśmy z inż. Szyszko-Bohuszem [przedwojennym kierownikiem odnowy Wawelu, zatrudnionym tam przez Niemców w podrzędnej funkcji, który też – jak pisze Wierzejski – należał do AK] na Wawel, przy czym ja objąłem funkcję p.o. Zarządcy Zamku. Zastaliśmy: 1) brak światła

2) ogrzewania c.o. 3) wody w wodociągach, 4) wysadzone wiele drzwi i okien przez wybuch mostu dębnickiego, 5) kilkaset kluczy pomieszanych, co utrudniało jakiekolwiek zamykanie, choćby większych sal Zamku. 6) rozkradzione w nocy z 17 na 18 stycznia kuchnie i piwnice Francka [sic]./ W tych warunkach, wspólnie z woźnymi Krukiem, Stępnem i innymi, których nazwisk już nie pamiętam – przystąpiliśmy do zablokowywania wyrwanych drzwi i okien, aby uzyskać zabezpieczenie sal zamkowych przed licznymi wałęsającymi się kombinatorami, szukającymi okazji do kradzieży./ Biuro nasze mieściło się w Wikarówce./ Inż. Szyszko-Bohusz objął stronę techniczną i administracyjną./ Największą troską, po zabezpieczeniu drzwi i okien, były dachy, w dużych partiach pozbawione dachówek. Śnieg topniejący na strychach powodował przeciekanie wody przez stropy w kilku salach n.p. »pod głowami« i pobliskich. Podstawialiśmy naczynia zabrane z kuchni Francka i łapaliśmy w ten sposób wodę./ Nie mieliśmy żadnych funduszy na jakiekolwiek prace. Pierwsze zł. 300.000.- otrzymaliśmy na moją interwencję, od p. Janiny Szulcówny, skarbniczki AK (obecnie J. Kulmanowej, urzędniczki N.B.P. zamieszkałej ul. Floriańska 15), drugą sumą było zł. 500.000.-, które dostałem od ówczesnego wojewody Adama (?) Ostrowskiego./ Te sumy, oraz niesłychanie ofiar na pracę woźnych, pozwoliły nam przede wszystkim zamknąć sale Wawelskie ze zbiorami i ustrzec [je] przed okradzeniem./ Jednego z pierwszych dni Tomasz Kruk wręczył mi kopertę zawierającą dwa klucze, którą dostał od administratora v. Palezieux. Na kopercie był adres: »An den zukunfftigen Verwalter des Schlosses«⁶⁰. Były to klucze od wejścia do piwnic w południowym skrzydle Zamku, gdzie znaleźliśmy setki skrzyń z Biblioteki Jagiellońskiej, Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie itd. Oprócz skrzyń, w poszczególnych komorach piwnic znajdował się: duży Krucyfiks, namiot zwinięty, a [w] komorze z półkami wiele przedmiotów złotych i srebrnych, między nimi tzw. Kielich św. Jadwigi, Monstrancja Wielicka, Czara z kryształu górskiego darowana Chodkiewiczowi, buławy, szable i wiele innych przedmiotów, których już nie pamiętam./ W korytarzu łączącym komory, na jednym ze stolików leżały pudła z katalogami zabytków wywiezionych,

ponadto rząd fotografii. Na wierzchu jednego z pudeł była kartka papieru zapisana ołówkiem, której treść mniej więcej brzmiała: »Alle in diesem Verzeichnis angeführten Gegenstände wurden von mir auf Befehl des Herrn Gouverneurs Frank verpackt und nach Schloss Seichau überführt«. Słowo Seichau było skreślone⁶¹. Ta relacja, spisana 22 listopada 1966 roku na prośbę ówczesnego dyrektora Wawelu prof. Jerzego Szablowskiego (1906–1989), znajdująca się w spuściźnie kolekcjonera w archiwum Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, nie pojawia się w żadnej publikacji jemu poświęconej.

Wierzejski pozostaje na Wawelu przez trzy miesiące⁶². Potem bierze udział w pracach tzw. komisji rewindykacyjnej, ratującej i zabezpieczającej ruchome zabytki Gdańska i Pomorza, którą kierował Michał Walicki (1904–1966), oraz przeprowadza inwentaryzację zabytków ruchomych prawobrzeżnej Warszawy. W 1946 roku zostaje biegłym sądowym dla dzieł sztuki w Sądzie Okręgowym w Warszawie, w 1950 ekspertem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, a także etatowym rzeczoznawcą utworzonego w tymże roku Przedsiębiorstwa Państwowego „Desa” – Dzieła Sztuki i Antyki. W okresie stalinowskim, w latach 1951–1957, pracuje w Muzeum Narodowym w Warszawie jako kustosz tzw. Muzeów Podopiecznych (regionalnych) i Oddziałów Muzeum Narodowego, gdzie powierzono mu m.in. urządzenie stylowych wnętrz w Łazienkach, Nieborowie i Wilanowie, w czym nie miał wówczas sobie równych.

W 1957 roku, w wieku 65 lat, Wierzejski odchodzi z Muzeum Narodowego. Nie tylko z racji zdrowotnych, ale – co było tajemnicą poliszynela – nasilających się konfliktów z dyrektorem Lorentzem, m.in. na tle pośledniego w muzeum statusu rzemiosła artystycznego i fatalnych warunków jego przechowywania, ale też pretensji Lorentza o związki Wierzejskiego z handlem sztuką. Emerytowany kustosz uzyskuje wyjątkową w komunistycznej Polsce zgodę na prowadzenie w domu przedsiębiorstwa handlu detalicznego: sprzedaż i skup antyków, przekonawszy stosowne władze, że zasadniczym celem planowanej przezeń działalności jest rozwijanie własnej kolekcji po to, by w przyszłości przekazać ją w całości zbiorom publicznym.

Przed wejściem w 1962 roku Ustawy o ochronie dzieł sztuki i muzeach (która zniósła

obowiązek rejestracji dzieł sztuki pozostających w prywatnym posiadaniu, zamieniając go na konieczność uzyskania zgody konserwatora na ich wywóz za granicę) zgłoszone urzędowo zbiory Wierzejskiego liczą 580 obiektów, w tym wiele pierwszorzędnej klasy. Znajdują się one w wynajmowanym przez kolekcjonera tzw. segmencie na Saskiej Kępie, przy ul. Obrońców oraz nieopodal w podobnym domu, przy ul. Nobla, gdzie mieszka wraz z rodziną jego siostra i wieloletnia najbliższa współpracowniczka Helena Winiarzowa⁶³. Przy Obrońców Wierzejski stworzył wreszcie to, do czego przymierzał się w okupowanej Warszawie: prywatne muzeum wewnątrz. Wszyscy znawcy, którzy tam bywali, i z którymi udało mi się jeszcze porozmawiać – niezależnie od często krytycznego stosunku do osoby i charakteru kolekcjonera – wypowiadali się o zbiorach Wierzejskiego w samych superlatywach. Podkreślali przy tym nie tylko jakość zgromadzonych przez niego obiektów, począwszy od obrazów starych mistrzów, po meble, tkaniny, porcelanę, szkło srebra, zegary itp., ale też sposób ich zaaranżowania w jednolite stylistycznie zespoły.

Przy Obrońców powstała też jedyna książka Wierzejskiego o kobiercach wschodnich wydana w 1970 roku⁶⁴. Jej współautorką była zmarła w 2023 roku prof. Maria Kałamajska-Saeed, wówczas świeżo upieczona studentka. Opowiedziała mi o ogromnej wiedzy Wierzejskiego, podkreślając zarazem, że jej rola ograniczała się praktycznie do spisywania i porządkowania tego, co podczas kolejnych nasiadówek na Obrońców od niego usłyszała⁶⁵.

Na koniec tego „oficjalnego” życiorysu słowo o darach kolekcjonera dla muzeów publicznych. Wierzejski był bez wątpienia najwybitniejszym prywatnym darczyńcą muzeów w historii PRL-u. Obdarował łącznie 25 muzeów, kierując się specyfiką ich zbiorów. Przywołam jedynie kilka najcenniejszych jego darowizn, tworzących sprofilowane merytorycznie i legitymujące się wysoką klasą artystyczną zespoły muzealiów⁶⁶.

Pierwszej z nich Wierzejski dokonał w 1948 roku, przekazując Muzeum Narodowemu w Warszawie zespół 71 obiektów. Dyrektor Lorentz we wniosku o przyznanie mu w związku z tym darem Krzyża Kawalerskiego Orderu Polonia Restituta (otrzymał Złoty Krzyż Zasługi) napisał: „Tadeusz Wierzejski od bardzo dawna

gromadził dzieła sztuki polskiej z myślą ofiarowania ich Muzeum. W czasie wojny zmuszony do ukrywania tych dzieł z narażeniem własnego życia zdołał je zachować dla kultury polskiej i obecnie po uzupełnieniu przekazał je naszemu Muzeum. Na zbiór ten składają się obrazy polskie przeważnie z wieku XVIII, ryciny, Polonica z w. XVIII i początku w. XIX, meble polskie osiemnastowieczne oraz kilimy, dywany, wyroby złotnicze, zegary polskiej roboty, szkło, ceramika itp. wszystkie przedmioty z wieku XVII do pierwszej połowy w. XIX włącznie”⁶⁷.

W 1965 roku kolekcjoner obdarowuje warszawskie Łazienki Królewskie 29 cennymi zabytkami epoki stanisławowskiej dla urządzenia dwóch sal. W rok później 74-letni Wierzejski przekazuje dwie wybitne kolekcje (jak podkreślał: w tysiąclecie chrztu Polski). Wawelowi ofiarowuje 150 sztuk porcelany miśnieńskiej (w tym imponującą rzeźbiarską grupę Ukrzyżowania autorstwa Johanna Joachima Kändlera i 23 figurki *Polaczków* oraz naczynia z *Serwisu Łabędziego* i *Serwisu Sułkowskiego*), oraz kilka obrazów i mebli z epoki saskiej, wzbogacając tym samym ekspozycję wawelską o salę królów polskich z dynastii Wettynów. Muzeum Okręgowe w Toruniu obdarza wówczas kolekcją sztuki Dalekiego Wschodu (ok. 150 obiektów, w tym sporo bardzo cennych), dzięki czemu w Kamienicy Pod Gwiazdą powstaje unikalna w skali kraju ekspozycja⁶⁸. Obydwie darowizny, w następnych latach jeszcze przezeń wzbogacane, Wierzejski przekazał pod starannie określonymi warunkami zawartymi w umowach. Chodziło nie tylko o upamiętnienie osoby donatora, ale także o eksponowanie ich jako całości i zapewnienie im opracowania naukowego. Ostatni swój dar Wierzejski przekazał w 1973 roku. Będzie to XVIII-wieczny buduar wenecki dla Muzeum Narodowego w Poznaniu, przeznaczony do Pałacu w Rogalinie.

Legat dla Zamku Królewskiego w Warszawie z marca 1974 roku, liczący 350 obiektów z niemal wszystkich dziedzin sztuki i rzemiosła artystycznego, nie był już dobrowolnym darem 82-letniego, terminalnie wówczas chorego kolekcjonera. Wymusili go szantażem przesłuchujący go esbecy, stawiając na szali jego dobre imię⁶⁹.

Tu dotykamy „zakrytego” życiorysu Wierzejskiego, czyli jego roli i działalności w szarej strefie handlu sztuką i ustaleń, które w tym

zakresie zebrały PRL-owskie służba bezpieczeństwa i organa ścigania. Obszernie informują o tym publikacje Luft i Dehnela, do których odsyłam zainteresowanych. Chodziło nade wszystko o zarzut aktywnego udziału Wierzejskiego do połowy lat sześćdziesiątych w szabrze i pokątnym handlu dziełami sztuki oraz ich zorganizowanym przemyśle za granicę (np. części *Serwisu Łabędziego*, obrazy twórców niemieckich z terenów Ziem Zachodnich, ale też polskich monachijczyków oraz wyroby rzemiosła zabytkowego). W latach późniejszych, będąc szarą eminencją legalnego i nielegalnego handlu sztuką, Wierzejski zajmował się już raczej sporządzaniem ekspertyz i wycen obiektów dla innych uczestników tych procedurów: braci Tomasza i Witolda Mętiewiczów oraz innych polskich pośredników, dyplomatów południowo-amerykańskich oraz uplasowanego na końcu tego łańcucha osób uwikłanych w ów proceder Czesława Bednarczyka, od 1962 roku właściciela antykwariatu w Wiedniu. Profity z tych poczyniń w dewizach i złocie trafiały za pośrednictwem jednego z banków szwajcarskich do kraju, a ich część pozostawała tam na indywidualnych kontach⁷⁰. Zarzucano Wierzejskiemu ponadto wieloletnie machinacje podatkowe i – czego nie udowodniono – fałszowanie sreber. Oskarżeń, wspominanych przez Haakego, o to, że antykwariusz „miał oryginały w ręku, kopie szły do muzeów państwowych, a oryginały za granicę”, w papierach IPN-u i u obydwu autorów nie znalazłam. Nie wykluczam co prawda, że ktoś z podejrzanych w czasie śledztwa takie zarzuty pod adresem Wierzejskiego formułował, podobnie jak wyssane z palca stwierdzenia o setkach tysięcy dolarów na jego koncie w Szwajcarii.

Z dzisiejszej perspektywy tę listę faktycznych i domniemyanych przewin powiększa zgoda kolekcjonera na współpracę z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. Zagrożony aresztowaniem, przystał na nią w lipcu 1950 roku. W styczniu 1957 roku, jako nieprzydatny, został skreślony z wykazu tajnych współpracowników, bo unikał spotkań z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa i wzbraniał się przed personalnymi donosami⁷¹. Bardzo niepochwlebnie jawi się też lista protektorów Wierzejskiego z „wierchuszki” PZPR, na której w latach sześćdziesiątych znajdowali się tzw. moczarowcy, związani z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Zasadnicza kwestia, która się nasuwa, to jak uczciwie – a więc możliwie obiektywnie – zbadać i ocenić tę nieoficjalną, i, z punktu widzenia ówczesnych przepisów, nielegalną, działalność zawodową Wierzejskiego. To zadanie dla badaczy. Przy koniecznym zastrzeżeniu, aby analizować ją w powiązaniu z realiami PRL-u, w szczególności z jej polityką gospodarczą i kulturalną oraz sytuacją muzeów, w tym sposobami pomnażania przez nie publicznych zbiorów.

Z dzisiejszej perspektywy natomiast, czyli w świecie z realnym rynkiem sztuki, którego uczestnikami są muzea, tudzież inne instytucje i organizacje publiczne, prywatni kolekcjonerzy, antykwariaty, galerie i domy aukcyjne, a międzynarodowy obrót przedmiotów artystycznych, regulowany odpowiednimi przepisami (w tym i ograniczeniami) jest oczywistością, działalność Tadeusza Wierzejskiego byłaby tyleż zrozumiała, co racjonalna. Domy aukcyjne szczytyłyby się, mogąc mieć za doradcę fachowca tej klasy z jego wiedzą, intuicją i doświadczeniem, a dla muzeów byłby wymarzoną partnerem, o którego by między sobą konkurowały w nadziei pozyskania jego kolekcji.

Taką rzeczywistość rynku sztuki współtworzył Wierzejski w latach II Rzeczypospolitej, gdy mieszkał we Lwowie. I przez pięćdziesiąt lat aktywności zawodowej, mimo wojny i okupacji, a potem Polski komunistycznej, pozostał wierny swoim pierwszym wyborom: był marszandem, kolekcjonerem i partnerem muzeów (w różnych rolach – od oferenta do darczyńcy). Miał nie tylko talent do interesów, intuicję i świetną, ćwiczoną latami pamięć wzrokową, ale był też niezwykle pracowity i systematyczny oraz – co szczególnie ważne – stworzył sobie znakomity warsztat pracy. Dowodzi tego jego spuścizna znajdująca się na Wawelu. Składa się na nią profesjonalny, liczący ponad tysiąc woluminów, wielojęzyczny księgozbiór. Tudzież metodycznie pogrupowane i opisane obszernie archiwum wycinków z zachodniej prasy specjalistycznej oraz katalogów aukcyjnych. Dziś lampa ultrafioletowa, którą się posługiwał do wykrywania fałsyfikatów i spękań porcelany, brzmi jak dowcip, ale w latach pięćdziesiątych był to ewenement. Jego wiedza w zakresie zabytkowego rzemiosła artystycznego – polskiego i obcego – w skali kraju faktycznie nie miała sobie równych, tym bardziej, że łączyła unikalną znajomość historii

dziedzin i technik artystycznych z wieloletnią praktyką obcowania z oryginalnymi obiektami różnej, często bardzo wysokiej klasy. Nic dziwnego, że przez wiele lat studentów zainteresowanych tą tematyką profesorowie historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego odsyłali do jego domu przy Obrońców, a w środowisku zwracano się doń per Profesor⁷².

Kolekcjonera i antykwariusza ocenia się po klasie zgromadzonej kolekcji. Jej poziom podnosi się, wymieniając słabsze obiekty na lepsze. To, obok wiedzy, kontaktów i pracowitości, wymaga coraz to większych nakładów pieniężnych. Mizeria finansowa muzeów w PRL-u, nawet tych najbardziej prestiżowych, była zjawiskiem permanentnym, środki na zakupy żałosne, a boje toczono o każdy dolar na zakup choćby książek czy katalogów wystaw, nie mówiąc o nabytkach muzealiów – zwykle przegrane. Wierzejski, aby mieć środki na ewaluację swoich rosnących zbiorów – tak polskie złote, jak i dewizy – nie miał wyboru: musiał działać w szarej strefie i zaakceptować nielegalny wywóz z kraju oraz sprzedaż wybranych obiektów na Zachodzie. Czy i jakie warunki brzegowe wyznaczył sobie w tych działaniach, nie wiemy i zapewne – z wyjątkami – nigdy wiedzieć nie będziemy. Niemniej można na podstawie darowizn dla muzeów i legatu dla Zamku Królewskiego wierzyć temu, co powiedział przesłuchującemu go pod koniec życia funkcjonariuszowi SB: „[...] jak przyjedzie, panie majorze, jakieś głupstwo, jakaś porcelanka, to przyjedzie i pójdzie. Ja zatrzymuję tylko te najlepsze rzeczy, panie majorze, i nikt sobie nie zdaje sprawy, w czym leży moja największa zasługa. Proszę się zastanowić, ile ja rzeczy uratowałam od wywozu?”⁷³. Zdeklarowanym krytykom Wierzejskiego polecam pod roz wagę opinię jednego z przesłuchi wanych niechętnych mu świadków, że „choć metody, którymi się posługiwał w swej działalności, przypominają chwyt y gangsterskie [...] to jednak dzięki niemu i jego pasji wiele, bardzo wiele dzieł sztuki zostało uchronionych przed rozproszeniem, zaginięciem czy wręcz zniszczeniem, a jego kolekcja w przyszłości będzie stanowiła ogromny wkład do zdobyczy i pamięci kultury narodowej”⁷⁴.

Przez materiały śledztwa przewija się formułowana w różnych latach i przez różne osoby (świadków, podejrzanych i śledczych)

wątpliwość, czy celem Wierzejskiego było rzeczywiście przekazanie zgromadzonych przezeń zbiorów publicznym muzeom, co głosił już, jak pamiętamy, pod koniec okupacji i powtarzał wielokrotnie po wojnie. Tymczasem to akurat wydaje mi się bezdyskusyjne, bo – jak powiedział u schyłku życia w rozmowie z Barbarą Łopieńską – „tylko wtedy kolekcjonowanie antyków na większą skalę ma sens. Mnie nie będzie, kolekcja zostaje. Zawsze chciałem, żeby zbiór Tadeusza Wierzejskiego był zbiorem, który warto obejrzeć”⁷⁵.

Wierzejski nie był utracjuszem; cenił wygodę, ale żył skromnie; nie jeździł za granicę (z wyjątkiem kilku krótkich zawodowych wyjazdów do Wiednia). Własnej rodziny nie założył, a rodzinę siostry zabezpieczył. Jego życiem był handel sztuką i kolekcjonerstwo. Niezależnie, co nim powodowało – instynkt myśliwego, uzależnienie, próżność – był profesjonalistą w każdym calu, który nie chciał, nie potrafił, nie umiał (niepotrzebne skreślić) ugiąć się pod ciężarem i absurdami PRL-owskiej rzeczywistości. W tym sensie pozostał do końca „przedwojenny”. Rzecz jasna, możemy, i będziemy, spierać się o ocenę jego działalności. Jeśli ma to być jednak dyskusja owocna, musi się toczyć w ramach poważnych badań nad PRL-owską polityką kulturalną i praktyką muzealną, w tym nad sposobami i drogami pozyskiwania zbiorów.

Pozostaje jednak kwestia niecierpiąca zwłoki, której nie znalazłam u nikogo piszącego lub wypowiadającego się o Wierzejskim, czy to pozytywnie, czy negatywnie, czy też obiektywizująco. Co zrobić z podarowanymi przezeń lub zakupionymi od niego muzealiami, których proveniencja jest nieznana. A jest ona nieznana w przypadku większości jego darów! On sam, jak można domniemywać, znał na ogół losy tych obiektów i ewentualne wątpliwości związane z ich pochodzeniem, ale zachowywał tę wiedzę dla siebie. Nie była to zresztą w tamtych latach, jak wiadomo, postawa odosobniona. Dzieliły ją w kraju muzea i Desa, patronowało jej Ministerstwo Kultury i Sztuki. Skądinąd na Zachodzie też ją akceptowano; muzea zwykle niejasną proveniencję przemilczały, a rynek kamuflował. Dzisiaj takie praktyki są nieodpuszczalne, w szczególności w odniesieniu do zbiorów publicznych. Dlatego należałoby wobec dzieł podarowanych zbiorom publicznym przez

Wierzejskiego i od niego zakupionych podjąć rzetelne badania proveniencyjne. Zgodnie z dzisiejszymi standardami muzealnymi, dopiero one legitymizują status pozyskanych muzealiów,

nie dezawuuując bynajmniej klasy kolekcjonera, która w przypadku Wierzejskiego była i pozostaje niezrównana.

PRZYPISY

- ¹ Badania te zaowocowały m.in. studiami Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, *Habent sua fata libelli. Okupacyjny rynek sztuki w Warszawie a własność żydowska*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, R. 10, s. 185–208; eadem, *Grabieżca ze znakiem Q. O rabunkowej działalności Pietera Nicolaasa Mentena (1899–1987)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, R. 11, s. 173–206.
- ² Zob. *Dürer, Gysbrechts, Willmann... Kolekcja Tadeusza Wierzejskiego w polskich muzeach*, red. Paweł Czopiński, kat. wyst., Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2016.
- ³ *Dürer, Gysbrechts, Willmann...*, op. cit., s. 11.
- ⁴ Janusz Miliszkiewicz, *Przedmioty nie umierają, żyją jako anonimowe*, „Cenne, Bezcenne, Utracone” 2017, nr 1–4, s. 206 i nn.
- ⁵ Zob. Michał Haake, *Utracone arcydzieło. Losy obrazu Targ na jarzyny Józefa Pankiewicza*, Poznań 2020. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria Historii Sztuki nr 45.
- ⁶ Violetta Szostak, *Oryginał z przechyloną głową* [wywiad z Michałem Haake], „Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 2022, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/9189313/ORIGINAL-Z-PRZECHYLONA-GLOWA> [dostęp: 9.07.2024].
- ⁷ M. Haake, op. cit., s. 138.
- ⁸ Zob. V. Szostak, op. cit.
- ⁹ Konferencja „Muzeum XXI wieku. W 100-lecie I zjazdu muzeów polskich w Poznaniu”, Muzeum Narodowe w Poznaniu, 1–3 czerwca 2022, dyskusja podczas pierwszego dnia konferencji: <https://www.youtube.com/watch?v=-SEr4grCYjQ> [dostęp: 9.07.2024].
- ¹⁰ Zob. Monika Luft, *Pejzaż z przemysłnikiem. Jak wywożono z PRL dzieła sztuki i antyki*, Łomianki 2023.
- ¹¹ Zob. Jacek Dehnel, *Łabędzie*, t. 1–2, Kraków 2023.
- ¹² Archiwum Zamku Królewskiego Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu (dalej: AZK PZS), Obiekty muzealne (dalej: Obiekty), Obiekty po Tadeuszu Wierzejskim – dary, wykup depozytów (dalej: Wierzejski), sygn. AZK-PZS-II-115 – umowa darowizny z 3 listopada 1966. Pkt V, s. 2: „Prof. dr Jerzy Szablowski oświadcza, że zgodnie z życzeniem darczyńcy darowane przedmioty zabytkowe użyte będą dla stałej ekspozycji w zwartej kolekcji w sali tak zwanej »Saskiej« Zamku Wawelskiego, przy czym uwidocznione będzie w sposób trwały pochodzenie kolekcji od darczyńcy”. Gwoli uczciwości dodam, że Wierzejski wspomniany jest w informacji o ekspozycji porcelany na stronie internetowej Wawelu, a jego nazwisko nadal widnieje na zbiorczej tablicy donatorów Zamku Królewskiego na Wawelu.
- ¹³ Fakty z życia i działalności zawodowej Tadeusza Wierzejskiego, o ile w przypisie nie wskazuję innych źródeł, podaję za pracą magisterską Katarzyny Paczuskiej pt. „Tadeusz Wierzejski (1892–1974) kolekcjoner i ofiarodawca” napisaną w Zakładzie Muzealnictwa Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem prof. Zygmunta Ważbińskiego w 1993, msp (dziękuję autorce za jej udostępnienie) i za tekstem P. Czopińskiego z katalogu wystawy toruńskiej, zob. *Dürer, Gysbrechts, Willmann...* op. cit., s. 9–18.
- ¹⁴ Dehnel nie omieszka przy tej okazji przywołać plotki (za aneksem pracy magisterskiej K. Paczuskiej) krążącej wówczas w środowisku poznańskich muzealników, nigdzie niepotwierdzonej, o dwukrotnym pobycie Wierzejskiego w więzieniu, zarazem deprecjonując przysługujące mu żądanie satysfakcji; zob. Dehnel, op. cit., t. 2, s. 175.
- ¹⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Muzeum Okręgowe im. Leona

- Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Historia Muzeum – otwarcie Muzeum, sygn. 0003, k. 17 – Mowa dyrektora ks. Jana Kleina na otwarcie Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy w sierpniu 1923.
- ¹⁶ M. Win., *Dialogi Dnia. Przechadzka po Muzeum Miejskim i rozmowa przytem z kustoszem jego ks. Kleinem*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 215, s. 2–3.
- ¹⁷ Kazimierz Michałowski, *W muzeach wśród zabytków – jak studiowałem?*, „ITD: ilustrowany magazyn studencki. Pismo Zrzeszenia Studentów Polskich”, 12 grudnia 1976, nr 50, s. 6, cyt. za: K. Paczuska, op. cit., s. 11.
- ¹⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Akta kontrolne śledztwa w sprawie Tadeusza Wierzejskiego (dalej: Akta Wierzejskiego), sygn. 01255/629 – nieopublikowany wywiad Barbary Łopieńskiej z Wierzejskim przeprowadzony w 1974 dla tygodnika „Kultura” w związku z „darem” kolekcjonera dla Zamku Królewskiego. Notabene w 1954 Wierzejski zadba, aby MNW zakupiło księgozbiór zmarłego w 1951 prof. Podlacha od jego spadkobierców. Zob. Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie (dalej: AMNW), Akta osobowe, Wierzejski Tadeusz, spis zd.-odb. 153/248 – Tadeusz Wierzejski, pismo do dyrekcji MNW z 4 grudnia 1954.
- ¹⁹ AMNW, Akta osobowe, Wierzejski Tadeusz, spis zd.-odb. 153/248 – Dekret Naczelnictwa Sądu Powiatowego we Lwowie z 8 listopada 1930, Prez: 681 5/26 (odpis).
- ²⁰ Z rozmowy telefonicznej autorki z 22 maja 2017 z wnuczką Ignacego Philippa, Elizabeth, zamieszkałą w Seattle. O lwowskim antykwariacie Wierzejskiego pisze też Sławomir Bołdok w niepublikowanej pracy „Lwowskie środowisko plastyczne”, s. 478. Dziękuję autorowi za jej udostępnienie.
- ²¹ Niejasne pozostaje, czy Wierzejski kierował Halą Licytacyjną do wybuchu wojny w 1939 czy tylko do połowy lat trzydziestych i czy jednocześnie prowadził Lamus, czy też okresowo zawiesił jego działalność. Różnie na ten temat sam Wierzejski w życiorysie z 1951 (AMNW, spis zd.-odb. 153/248, inaczej w przesłuchaniu z 17 lutego 1951 w Głównym Inspektoracie Kontroli Skarbowej, AIPN, Wierzejski Tadeusz Jakub, sygn. 001043/1169). Inaczej K. Paczuska, op. cit., s. 12 i S. Bołdok, op. cit., s. 478.
- ²² Czopiński wymienia przykładowo *Wystawę starych mistrzów lwowskich do roku 1894* (Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, 1924), *Wystawę sztychów i mebli angielskich z XVIII wieku* (Muzeum Przemysłu Artystycznego, Lwów 1931, Wierzejski był też współautorem katalogu), *Wystawę żydowskiego przemysłu artystycznego* (Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, 1933), *Pamiętki po Ignacym Krasickim na tle epoki* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1935), *Martwa natura w malarstwie polskim* (Muzeum Narodowe w Warszawie, 1939), *Dürer, Gysbrechts, Willmann...*, op. cit., s. 12.
- ²³ M.in. Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu i Muzeum Lubomirskich we Lwowie, Zbiory Wawelskie, Muzeum Śląskie, Muzea Narodowe w Krakowie i Warszawie.
- ²⁴ Nazwiska niektórych z nich przywołują Czopiński w katalogu (s. 13) i Paczuska w pracy magisterskiej (s. 13).
- ²⁵ AZK PZS: Obrazy i rzeźby (także meble i witraże), Oferty, dary, depozyty, zakupy 1908–1939, sygn. AZK-PZS-I-108, k. 142.
- ²⁶ „Powstała ona [Galeria Poturzycka] dzięki pasji kolekcjonerskiej i sumptem Ignacego hr. Miączyńskiego, prezesa Stanów galicyjskich, znakomitego magnata-dyplomaty, zmarłego w 1809. Po śmierci tegoż przeszła drogą nowopowstających związków rodzinnych w posiadanie rodziny hr. Dzieduszyckich i odtąd nosiła nazwę Galerii hr. Miączyńskich-Dzieduszyckich – lub też od dóbr rodowych – Galerii Poturzyckiej” – czytamy we wstępie *Katalogu Wystawy sprzedażnej obrazów starych mistrzów*, Pałac Sztuki Hotel Europejski, Lwów 1934.
- ²⁷ Jan Alfred Lauterbach (1884–1943), historyk sztuki, konserwator i muzeolog, w latach 1928–1937 był dyrektorem Państwowych Zbiorów Sztuki z siedzibą na Zamku Królewskim w Warszawie. Zginął zadenerwowany przez polskiego konfidenta.
- ²⁸ Zbigniew Hornung, uniwersytecki kolega Wierzejskiego. Przed wojną konserwator okręgowy we Lwowie, w okresie sowieckiej i niemieckiej okupacji miasta kustosz

- i wicedyrektor Lwowskiej Galerii Obrazów, po 1946 w Polsce: najpierw w Warszawie, od 1949 we Wrocławiu (dyrektor Muzeum Śląskiego i kierownik katedry historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego). Zmarł w 1981.
- ²⁹ Aleksander Czołkowski (1865–1944), historyk, archiwista, współtwórca i wieloletni dyrektor Muzeum Historycznego miasta Lwowa i Muzeum Narodowego im. Króla Jana III Sobieskiego. Jego grób znajduje się na cmentarzu Łyczakowskim.
- ³⁰ AZK PZS: Obiekty, Wierzejski, sygn. AZK-PZS-II-115, k. 86. Abraham Bredius (1855–1946) holenderski historyk sztuki, badacz i kolekcjoner. Dyrektor Mauritshuis w Hadze (1889–1909), autor katalogu dzieł Rembrandta (Bredius 1935), donator muzeum jego imienia w Hadze.
- ³¹ Karolina Zalewska, *Wojna i pokój w konserwatorskiej biografii Jana Markseny [w:] Badania polskich strat wojennych. Inspiracja biografią Jana Markseny. Wybrane materiały pokonferencyjne*, red. Aleksandra Trybuła, Zakopane 2023, s. 54.
- ³² Ibidem, s. 54–55.
- ³³ O przedwojennej znajomości Wierzejskiego z Mentenem zob. N. Cieślińska-Lobkowicz, *Grabieżca...*, s. 177 i nn.
- ³⁴ Fakty podawane w tej części artykułu dotyczące Stieglitza i Mentena, a także Wierzejskiego (w jego przypadku obok tych wymienianych przez Pomaską i Czopińskiego) przytaczam na podstawie swojego studium *Grabieżca ze znakiem Q* (zob. przyp. 1) i materiałów do kończącej przeze mnie książki poświęconej relacjom tej trójki w okresie okupacji, w której znajdują się też szczegółowe zapisy źródłowe, tutaj zredukowane.
- ³⁵ W kwietniu 1940 we Lwowie i kilku innych miastach Ukrainy zaczęły działać oddziały Niemieckich Komisji ds. Przesiedleń. Łącznie wpuszczono wtedy na teren GG 66 tys. osób.
- ³⁶ AIPN, Wierzejski Tadeusz Jakub, sygn. 001043/1169.
- ³⁷ Niem. *Mischling* ('mieszaniec') to haniebne nazistowskie określenie. Matka Wierzejskiego Maria z domu Stesłowicz była córką Aleksandra i Julii z domu Reich: łacińska metryka chrztu, AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629. Wyciąg tej metryki i metryki Antoniego Tadeusza Wierzejskiego Wierzejski uzyskał w 1940. Dokument był antydatowany.
- ³⁸ Były to firmy na krakowskim Podgórzu: Bannet. Wytwórnia napojów winnych; Kordjał. Parowa fabryka wódek i likierów; Salus. Fabryka win owocowych; Vin-Renome. Fabryka win owocowych i miodu pitnego oraz Fabryka farb i lakierów.
- ³⁹ Właściciele tych wytwórni za przyznanie stanowiska Wierzejskiemu dali niemieckiej urzędniczej Treuhändstelle wysoką łapówkę. AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629.
- ⁴⁰ Rozmowa telefoniczna z 30 maja 2017 z Ruth Philipp zamieszkałą w Seattle.
- ⁴¹ Rozmowa z Martą Stebnicką zamieszkałą w Krakowie z 14 listopada 2014. Jej matka Irena Stebnicka pracowała w antykwariacie Katznera przy ul. Brackiej 5 od połowy 1942 do końca okupacji. Tam m.in. ukrywała się czasowo wdowa po Samuelu Katznerze.
- ⁴² AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629 – List Wierzejskiego do Józefa Stieglitza z listopada 1941, w którym mowa o „pomożeniu Kubie”, w załatwieniu sprawy w Warszawie miał pośredniczyć Menten. Niewykluczone jednak, że chodziło o innego Kubę a mianowicie ukrywającego się po stronie aryjskiej warszawskiego antykwariusza Jakuba Klejmana, któremu Wierzejski, co wiadomo z innych źródeł, również świadczył pomoc.
- ⁴³ Rozmowa z Martą Stebnicką z 14 listopada 2014. Marta Stebnicka była w 1944 zatrudniona w antykwariacie Stieglitza przy Rynku Głównym w Krakowie, kiedy jego *treuhänderem* był Tadeusz Wierzejski.
- ⁴⁴ Rozmowa telefoniczna z Ruth Philipp z 30 maja 2017.
- ⁴⁵ AIPN, Akta dot. ukrywania przez Tadeusza Wierzejskiego a następnie przez Zofię Wallner dziewczynki o nazwisku Małgosia Motowska vel Montag, sygn. 392/1353. Wspomina o tym M. Luft, op. cit., s. 184.
- ⁴⁶ J. Dehnel, op. cit., t. 2, s. 187.
- ⁴⁷ Tadeusz Dobrowolski, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Dobrowolski [dostęp: 9.11.2024].
- ⁴⁸ K. Zalewska, op. cit., s. 63.
- ⁴⁹ AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629 – J. Janielak, Notatka służbowa, 20 lutego 1974. Major J. Janielak konkluduje, że mnogość z pedantyczną dokładnością gromadzonych przez Wierzejskiego „dokumentów oryginalnych (listy, przekazy pocztowe itp.)

- z podaniem nazwisk i adresów pozwala na stwierdzenie, że pomocy takiej Wierzejski rzeczywiście udzielał i pod tym względem jego postawa w czasie okupacji nie budzi wątpliwości”. Niestety większość tych zarekwirowanych u Wierzejskiego przez UB 25 lutego 1974 dokumentów uległa zniszczeniu. Drugim powodem, obok cechującej kolekcjonera pedanterii, zgromadzenia przez niego tej dokumentacji była przezorność połączona z niepewnością, ta sama, która skłoniła go w 1940 do zmiany danych metrykalnych.
- ⁵⁰ J. Dehnel, op. cit., t. 2, s. 193.
- ⁵¹ List Wierzejskiego do Marksena z 12 maja 1944, cyt. za prezentacją Karoliny Zalewskiej podczas konferencji *Badania polskich strat wojennych. Inspiracja biografią Jana Marksena* w Muzeum Tatrzańskim, https://www.youtube.com/watch?v=x0s6r4KIM_k, minuta: 3:24:25 [dostęp: 20.04.2025].
- ⁵² Wierzejski oceniał wartość swego majątku posiadanego w 1939 na kwotę 150 000 zł; „W wyniku swej działalności w czasie okupacji powiększyłem znacznie swój majątek, głównie lokując go w obrazach i antykach” – szacował ten wzrost na 50 procent. AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629.
- ⁵³ K. Paczuska, op. cit., Aneksy 1 i 7.
- ⁵⁴ Rozmowa telefoniczna z Ruth Philipp z 30 maja 2017.
- ⁵⁵ Wniosek Julii Bristigerowej, dyrektor Departamentu V MBP o aresztowanie Wierzejskiego z lipca 1950 podawał jako jeden z powodów udział kolekcjonera w „badaniu sprawy katyńskiej”.
- ⁵⁶ AZK PZS, Obiekty, Wierzejski, sygn. AZK-PZS-II-115, k. 48. „Do AK należał również inż. Szyszko-Bohusz, ówczesny kierownik odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu”; Jan Pachowski, *Hniłko Antoni* [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. Kazimierz Lepszy et al., t. 9, Wrocław 1960, s. 552.
- ⁵⁷ Tomasz Dziedzic, *Akta katyńskie doktora Robla. Powstanie i losy tak zwanego Archiwum Robla oraz sylwetka jego twórcy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2012, 139, s. 125–147, zob. też <https://historia.rp.pl/historia/art11252541-ipn-szuka-skrzyni-z-katynia> [dostęp: 17.06.2024].
- ⁵⁸ T. Dziedzic, op. cit., s. 140 i nn.
- ⁵⁹ Sierpniówki – potoczna nazwa dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz zdrajców Narodu Polskiego.
- ⁶⁰ W tłumaczeniu: „Do przyszłego administratora zamku”.
- ⁶¹ AZK PZS, Obiekty, Wierzejski, sygn. AZK-PZS-II-115, k. 48–49. W tłumaczeniu: „Wszystkie w tym spisie wprowadzone przedmioty zostały przeze mnie na rozkaz pana gubernatora Franka zapakowane i wywiezione do zamku Seichau [polski Sichów; jego ostatnim niemieckim właścicielem była rodzina von Richthofen]”.
- ⁶² Arch. MNW, Akta Osobowe, Wierzejski Tadeusz, sygn. 153/248 – Odręczny życiorys Tadeusza Wierzejskiego z 3 października 1951.
- ⁶³ Dom na Obrońców Wierzejski nabył na własność dopiero w początku lat sześćdziesiątych, co dowodzi, że jego jakoby kolosalne zasoby materialne to pomówienia i teza kolportowana na użytek śledztwa.
- ⁶⁴ Zob. Tadeusz Wierzejski, Maria Kałamajska-Saeed, *Kobierce wschodnie*, Warszawa 1970.
- ⁶⁵ Rozmowa z Marią Kałamajską-Saeed miała miejsce w Warszawie 19 listopada 2017.
- ⁶⁶ Szczegółowe informacje na temat darów Tadeusza Wierzejskiego dla muzeów czytelnik znajdzie w katalogu wystawy toruńskiej *Dürer, Gysbrechts, Willmann...*, op. cit.
- ⁶⁷ AMNW, Dokumentacja Darów L-Ż 1938–1993, sygn. 320/64 – List Stanisława Lorentza do Ministra Kultury i Sztuki z 23 stycznia 1948. Ponownie takie samo odznaczenie przyznano Wierzejskiemu w 1956 za całokształt pracy zawodowej, a w 1957 Komandorię Orderu Odrodzenia Polski.
- ⁶⁸ W 1966 mimo tych dwóch nadzwyczajnych donacji Wierzejskiego dla Wawelu i dla Muzeum Okręgowego w Toruniu odrzucono wniosek dyrektora zbiorów wawelskich prof. Jerzego Szablowskiego o przyznanie darczyńcy Orderu Polonia Restituta. Leciwy kolekcjoner otrzymał wówczas jedynie tytuły zasłużonego dla miasta Krakowa i dla miasta Torunia oraz Złotą Odznakę Zasłużony dla Kultury.
- ⁶⁹ Obydwoje autorzy, Dehnel i Luft, przekonująco opisują tę esbecką akcję.

- ⁷⁰ Przypomnę, że w PRL-u prywatny handel dziełami sztuki i złotem oraz posiadanie dolarów były zabronione, a tzw. konta dewizowe w krajowym banku z uwagi na przelicznik dolara złodziejskie.
- ⁷¹ AIPN, Wierzejski Tadeusz Jakub, sygn. 001043/1169.
- ⁷² Rozmowa z Marią Kałamajską-Saeed z 19 listopada 2017.
- ⁷³ „Tak jak panie chodzą na kawę i gadają, tak i kolekcjonerzy plotkują o antykach, które »chodzą« po Polsce. Jak »chodzi«, to wreszcie do mnie przyjdzie” mówił Wierzejski, cyt. za: AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629 – nieopublikowany wywiad Barbary Łopieńskiej z Wierzejskim.
- ⁷⁴ Dr Eugeniusz Onoszko, szef rzeczoznawców Desy, AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629.
- ⁷⁵ AIPN, Akta Wierzejskiego, sygn. 01255/629 – nieopublikowany wywiad Barbary Łopieńskiej z Wierzejskim.

BIBLIOGRAFIA REFERENCYJNA

- [b.a.], *Katalog wystawy sprzedaży obrazów starych mistrzów*, Pałac Sztuki. Hotel Europejski, Lwów 1934.
- Cieślińska-Lobkowicz Nawojka, *Grabieżca ze znakiem Q. O rabunkowej działalności Pietera Nicolaasa Mentena (1899–1987)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, R. 11, s. 173–206.
- Dürer, Gysbrechts, Willmann... *Kolekcja Tadeusza Wierzejskiego w polskich muzeach*, red. Paweł Czopiński, kat. wyst., Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2016.
- Dehnel Jacek, *Łabędzie*, t. 1–2 [*Łabędzie. Tom I (Książka, którą chciałem napisać)* i *Bajoro. Łabędzie. Tom II (Książka, o której istnieniu nie wiedziałem)*], Kraków 2023.
- Haake Michał, *Utracone arcydzieło. Losy obrazu Targ na jarzyny Józefa Pankiewicza*, Poznań 2020. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria Historii Sztuki, nr 45.
- Konferencja „Muzeum XXI wieku. W 100-lecie I zjazdu muzeów polskich w Poznaniu”, Muzeum Narodowe w Poznaniu 1–3 czerwca 2022: <https://www.youtube.com/watch?v=-SEr4grCYjQ> [dostęp: 9.07.2024].
- Luft Monika, *Pejzaż z przemytnikiem. Jak wywożono z PRL dzieła sztuki i antyki*, Łomianki 2023.
- Miliszkiewicz Janusz, *Przedmioty nie umierają, żyją jako anonimowe*, „Cenne. Bezcenne. Utracone” 2017, nr 1–4, s. 206–211.
- Paczuska Katarzyna, „Tadeusz Wierzejski (1892–1974) kolekcjoner i ofiarodawca”, praca magisterska napisana w Zakładzie Muzealnictwa Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu, pod kierunkiem prof. Zygmunta Ważbińskiego, mps, Toruń 1993.
- Szostak Violetta, *Oryginał z przechyloną głową. Z Michałem Haakem rozmawiała*, „Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 2022, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/9189313/ORIGINAL-Z-PRZECHYLONA-GLOWA> [dostęp: 9.07.2024].
- Wierzejski Tadeusz, Kałamajska-Saeed Maria, *Kobierce wschodnie*, Warszawa 1970.

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz – historyczka sztuki, w latach dziewięćdziesiątych radca ds. kultury w ambasadzie RP w RFN, założycielka Instytutu Polskiego w Düsseldorfie i dyrektorka Muzeum Sztuki w Łodzi. Od 25 lat prowadzi badania nazistowskiej grabieży na okupowanych ziemiach RP, okupacyjnego handlu sztuką, losów rozproszonych zbiorów polskich i polsko-żydowskich kolekcjonerów oraz powojennych restytucji w Europie. Autorka kilkudziesięciu studiów i artykułów na te tematy opublikowanych w Polsce i za granicą. Jest członkinią Arbeitskreis Provenienzforschung. Mieszka w Berlinie i Warszawie.